Numer 49. Lwów dnia 1. Marca 1871 — Sroda. Rok III.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr. — półrocznie 7 złr. — ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNJA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza.
Reklamacye niepieczętowane wolne są od opłat.
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50 gdzie się oraz znajduje ekspedycya miejscowa. W Krakowie księgarnia Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu **Administracya** *ogłoszeń i ekspedycya* miejscowa w Ajencyi dzienników *A. Piątkowskiego*, plac katedralny l. 31.
Także w handlu B. Gorczyckiego w pałacu JOX. Ponińskiego w rynku

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.)

Lwów, 1. marca.

(Sankcya cesarska. — 17. posiedzenie Rady Państwa. — Spór styryjskiego Wydziału krajowego z ministerstwem oświaty. — Z zagranicy)

Uchwała obu Izb Rady Państwa w sprawie przyzwolenia na pobór podatków i pokrycie wydatków państwa w miesiącu marcu, uzyskała sankcyę cesarską.

Przedwczoraj odbyło się 17. posiedzenie Izby deputowanych Na porządku dziennym stały sprawy, które mało budzą interesu, i tak mianowicie: wybór komisyi dla kontroli długu państwowego, traktat handlowy z Siamem, Chinami i Japonią jakoteż traktat dotyczący żeglugi i handlu z Hiszpanią. Traktaty te zostały przyjęte bez debaty podług wniosków wydziału finansowego. Minister sprawiedliwości dr. Habietinek przedłożył projekt statutu dyscyplinarnego dla adwokatów i kandydatów adwokackich, oraz projekt ustawy notaryalnej.

Potem nastąpiło pierwsze czytanie zamknięcia rachunków centralnych z r. 1869. Sprawę tę przydzielono wydziałowi finansowemu.

Przyszłe posiedzenie w piątek 3. marca. Na porządku dziennym pierwsze czytanie przedłożonych wniosków rządowych.

S t y r y j s k i w y d z i a ł k r a j o w y wydał na początku bieżącego roku szkolnego rozporządzenie, mocą którego zniesiony został obowiązek uczenia się religii i uczęszczania na nabożeństwa szkolne w trzech wyższych klasach styryjskiej wyższej szkoły realnej. Obecne ministeryum oświaty wystosowało z tego powodu do owego „liberalnego“ wydziału pismo, w którem daje wyraz opinii, iż wszyscy katoliccy uczniowie są obowiązani uczyć się religii, i że od tego przedmiotu szkolnego tylko na wyraźne żądanie rodziców mogą być uwolnieni. Ministeryum powołuje się w motywach na artykuł 14 ustaw zasadniczych, w których wprawdzie powiedziano, że nikt nie może być zmuszonym do wzięcia udziału w kościelnych uroczystościach, ale dodano klauzulę: o ile nie podlega uprawnionej władzy jakiejś innej osoby. Przeciw tej słusznej interpelacyi wniósł Wydział krajowy przedstawienie, w którem powołując się na artykuł 4. osławionej ustawy o stosunkach międzywyznaniowych, przytacza zawarte w tym artykule niedorzeczne postanowienie, iż każdy po ukończeniu 14. roku życia ma wolny wybór wyznania religijnego.

Zapowiedziane na dziś wejście Prusaków do Paryża może dać powód do bardzo smutnych zaburzeń. Ludność paryska ciągle jeszcze nie wierzy, by przez wzgląd na bohaterskie ofiary, jakie w ciągu oblężenia poniosła, nie miano oszczędzić tego strasznego upokorzenia. Gdy zawiedzie ją nadzieja pokładana w wspaniałomyślności zwycięzców, może zechce rozpaczliwem wysileniem pomścić się za doznaną hańbę. Kto wie czy hr. Bismark nie wlicza tej ewentualności w swe rachuby, i czy umyślnie nie chce prowokować ludności paryskiej do jakiego nierozważnego kroku, aby potem wymusić na Francyi jeszcze cięższe warunki pokoju. Te są już urzędownie potwierdzone w telegramie cesarza Wilhelma do króla bawarskiego. Podane przez nas wczoraj w „ostatnich wiadomościach“ okazały się mylnemi.

Francya traci cały niemal departament Moselle, część dep. Meurthe, małą część dep. Vosges, cały dep. Bas Rhin i prawie cały dep. Haut Rhin. Ludność tych ziem wynosi półtrzecia miliona, obszar około 15 tysięcy kilometrów kwadratowych. Prócz tego płaci Francya 5 miliardów franków (dwa tysiące milionów guldenów austr.) kontrybucyi, i Prusacy pozostają w zajętych twierdzach francuskich aż do spłacenia tej sumy.

Ze wszystkich oznak wolno wnosić, że Zgromadzenie narodowe potwierdzi powyższe warunki — może z zastrzeżeniem, iż czyni to z przymusu.

Posłem francuskim w Rzymie mianowany C o c h i n.

Wiadomość zaczerpnięta z *Journal de Bordeaux* o aresztowaniu marszałka S e r r a n o okazała się fałszywą.

Odpowiedź „GAZECIE NARODOWEJ“.

Gazeta Narodowa wyraziła w Nrze 74. swoim życzenie poznania opinii dzienników ultramontańskiemi przez nią zwanych, do których i *Unię* policza, o liście ks. Arcybiskupa, ks. Ledóchowskiego do p. Kajetana Morawskiego w sprawie wyborów w Wielkiejpolsce; przypisuje zaś całkiem z własnego wymysłu *Unii*, iż dlatego list ten drukując nic o nim nie powiedziała, bo ją — jak powiada — „wstyd narodowy“ wstrzymał od tego.

Myli się w tem zupełnie *Gazeta Narodowa*; listu onego nie potrzebuje się wstydzić żaden prawy Polak, a szczególniej katolik. Że zaś dała go *Unia* bez wszelkiego komentarza, to jedynie z tej przyczyny, bo jest zbyt jasny, aby komentarza potrzebował i bo nie sądziliśmy być rzeczą naszą, aby słowa arcypasterza komentarzami własnemi objaśniać. Zrobić zaś musimy uwagę, iż komentarz, jaki nad pismem tem pozwoliła sobie *Gazsta Narodowa*, nie jest niczem innem, jak dowolnem całkiem spaczeniem myśli i zamiarów tego, od którego ono wyszło.

Cóż to upoważnia *Gazetę* do twierdzenia, że ks. arcybiskup w przypuszczeniu, że już całą hierarchię za narzędzie użyć może do celu p r u s k i e g o, chce dać duchowieństwu pozwolenie do agitacyi — że na pozór tylko utrzymuje dawną zasadę abstynencyi duchowieństwa od spraw świeckich, a półgębkiem gada im, aby co innego robili. Gdzież ta mniemana sprzeczność między przestrogą, aby duchowni dawali zdrową radę i zdrową wskazówką, skoro się wierni do nich po jedną lub drugą udadzą i aby to czynili zwłaszcza w duchu prawd odwiecznych i moralnych, a onym ustępem, gdzie powiada, że wolno każdemu księdzu oświadczyć głośno to co proponuje p. Morawski?

Skąd wniosek ten, że księża na mocy tego, mieliby mieć wolność oświadczania się za programem jakiejś świeckiej intrygi, a zwłaszcza w interesie pruskim zawiązanej? Czyż ks. arcybiskup nie wypowiada wyraźnie, co to jest, co proponuje, co popiera p. Morawski? Czyż nie mówi jasnemi słowy: że chodzi o to, aby za przykładem jego występować jawnie i otwarcie w obronie katolickich interesów, — aby nie dawać głosu swego przeciwnikom władzy świeckiej Papieża, szkół konfesyjnych, wolności stowarzyszeń zakonnych, i świętego małżeństwa sakramentalnego? Do tego więc zachęcać mają kapłani; w tem duchu pouczać rady u nich zasięgających, wspierając w tem p. Morawskiego w usiłowaniach jego; jeśli zaś zapyta kto o powód przestróg tych, to i ten znajdzie przytoczony w sposób wątpliwości niedopuszczający na samym listu wstępie; jest to mianowicie poruszona przez p. Morawskiego a przez ks. arcybiskupa za bardzo uzasadnioną uznana obawa, aby radykalizm wrogi kościołowi nie wziął zaś górę w Gnieznieńskiej i Poznańskiej dyecezyi w przyszłych do sejmu niemieckiego wyborach Wobec więc tak widocznej, bynajmniej nie dwuznacznej pobudki, jaką miał arcypasterz przy napisaniu listu tego, w obec treści onegoż najoczywiściej w granicach działalności jego czysto kościelnej się trzymającej, na jakąż zasługuje nazwę podsuwanie mu chęci i dążności, aby ze szkodą sprawy narodowej pruskiemu chcieć służyć rządowi? —

Wszak list cały nie jest wymierzony przeciw żadnym osobiście nazwanym kandydatom, ani też takich żadnych w szczególności nie zaleca. Sens listu jest: niech duchowieństwo do agitacyj przedwyborczych się nie miesza, niech zaś rady żądającym przypomina, iż katolikom nie godzi się wybierać takich, których działanie interesom kościoła byłoby przeciwnem. I takie odezwanie się możnaż mieć za złe katolickiemu pasterzowi? I czyż to owszem nie wypływa niemal koniecznie ze stanowiska jego? Czyż nie było najświętszym jego obowiązkiem?

Zaiste z zadziwieniem zapytaćby można: skąd te gniewy, które list ten u *Gazety Narodowej* i jej stronnictwa wywołał? Oto wdanie się arcybiskupa grozi zerwaniem solidarności polskiej narodowej przy wyborach, grozi niedopuszczeniem do krzeseł poselskich ludzi, którzy uchodzą jako gorący obrońcy interesów narodowych, ale sprawie kościoła bynajmniej nie sprzyjają; — w tem ks. arcybiskupa wykroczenie; lecz przeciwko temu zapatrywaniu się przywodzimy jego własne słowa: „s o l i d a r n o ś ć w d o b r e m j e s t p o ż ą d a n ą, d l a u c z c i w y c h n a w e t p o w i n n o ś c i ą; s o l i d a r n o ś ć w z ł e m n i e g o d z i w o ś c i ą.“ Zresztą *Gazeta Narodowa* sama na to nacisk kładzie, że w sejmie berlińskim oddawna poselstwo polskie związane solidarnością w sprawach czysto politycznych i narodowych, nie było obowiązane przestrzegać jej w sprawach religijnych i każdy poseł głosował w tychże jak mu jego sumienie nakazywało. A czyż to nie jest obowiązek religijny, obowiązek sumienia, nie wybierać na posłów takich, o których ma się przeświadczenie, lub uzasadnią obawę, że na niekorzyść kościoła i religii występywać będą? Czyż więc ta sama zasada, jakiej się tam trzymano, nie wymagała, aby i przy wyborach nie przeszkadzała solidarność nikomu tego rodzaju wykluczać kandydatów. *Gazeta Narodowa* spuszcza z oka ten całkiem naturalny wniosek, a przyznając, że w działaniu politycznem program kościelny nie zawsze daje się utrzymać, żąda, by nie tak, jak na sejmie samym, gdzie niemożność pogodzenia mniemanej politycznej potrzeby z interesem kościoła od solidarności w rzeczach religijnych uwalniała i do głosowania według sumienia prawo nadawała, przy wyborach raczej solidarność, chociaż i w sprzeczności z religijnym obowiązkiem, bezwzględną, bezwarunkową była powinnością. Dziwna rzecz! *Gazeta* chce, aby dlatego, że w sejmie wolno będzie posłom, którzy z kościołem trzymają z kościołem też głosować, katolikom prawnym, a na czele ich arcybiskupowi, obojętnem to było, czy do sejmu przychodzić będą posłowie, którzy kościoła bronić zechcą lub przeciwnie wrogi jego! I na cóż przydać się może wolność głosowania w sejmie w duchu religii i kościoła, jeśli nie będzie tam takich, którymiby uczucie tegoż obowiązku kierowało, lub będą oni w zbyt małej liczbie, aby co wskórać zdołali?

Gazeta narodowa zarzuca ks. arcybiskupowi, iż chce zniewolić Polaków do zrzeczenia się akcyi polityczno-narodowej i do występywania nadal na niemieckim sejmie jako p a r t y a k a t o l i c k a, a nie j a k o P o l a c y; tem samem więc daje poznać, że w jej przekonaniu, interes narodu czyli Polski sprzecznym może być z interesem kościoła, a ponieważ ks. arcybiskup ten ostatni a nie tamten ma na oku, ma czoło i nie wzdryga się nazywać go p r e f e k t e m p r u s k i m w a r c y b i s k u p i ą i n f u ł ę u b r a n y m. My *Gazecie narodowej* powiemy tutaj bez ogródki, jaka między jej a arcybiskupa i naszem pojmowaniem rzeczy zachodzi różnica.

Gazeta narodowa wraz z stronnictwem swojem stawia dobro narodu na pierwszem i najnajwyższem miejscu, religię zaś i kościół dopiero na drugiem. Religia i kościół według niej, jeżeli na co przydatne są, to na to chyba, aby do celów narodowych jako środek służyły; do tego powinny się akomodować, na ten koniec ile potrzeba, modyfikować, o ileby to zaś niepodobieństwem było; to je i usunąć by wolno, a nawet i potrzeba. My zaś katolicy, my mówimy, że wiara,

---

Z Wilna.

(+ + +) Dwieście lat przeszło od czasu jak Moskale swoje gwałty przeprowadzają w różnych częściach dawnej Polski, mając we dwa cele wzrok swój wlepiony. Usiłują wyniszczyć religię katolicką i język polski, i od tego dążenia ani na jeden krok się nie cofają. Zabijać przekonanie sumienia, wyrywać z duszy to, co się szanuje jak największą świętość; jest to ucisk, już do stopnia najwyższego podniesiony. Mimo to trąbią na wsze strony, że to co przemocą przez setki lat dokonywają, dzieje się całkowicie dobrowolnie, i że oni właśnie, lud z natury schyzmatycki i moskiewski wybawili tylko z pod tyranii katolicyzmu i z jarzma polskiego. Alboż nie na tę samą nótę śpiewają nam nasze dzienniki żydowsko-moskiewsko-liberalne? Ażaliż nie wmawiają w nas: (jakby jacy schyzmatyccy misyonarze), że chcą nam dopomódz do zrzucenia jarzma papieskiego, które naszym Ojcom było słodkie według tych słów samegoż Jezusa Chrystusa: *„jugum meum suave.“* Absolutyzm samowładztwa i absolutyzm liberalizmu bezreligijnego jedną i tąż samą drogą postępują, jedną i tąż samą maskę na się kładą. Tej prawdy dowiodły: wielka rewolucya we Francyi, nowocześni liberaliści w Rzymie, i ten dokument najazdu moskiewskiego, który tu poniżej dajemy, niepodlegający wątpliwości co do swej autentyczności, bo przez samych Moskali drukowany w r 1861 w czasopismie wydanem w Moskwie pod tytułem: *„Cztenje w Imperatorskom Obszczestwie Istoryi i drewnostiej Rossyjskich.“*

Tym dokumentem jest list Ojca Protopopa Czarnobylskiego r. 1654, 24. stycznia. I drugi z tegoż czasopisma *Relacya Makarego Krynickiego Czerńca* (Mnicha) *z Monasteru Pieczerskiego 15. stycznia.*

KOPIA LISTU
IEGO MOŚCI OYCA PROTOPOPY CZARNOBYLSKIEGO.

Mości Panie Podstarości a M. W. Mości Panie y Przyiacielu!

Zdrowia dobrego życzę W. Mości Panu, jako sobie sam. Bez mała już nie ostatni raz do W. Mościow M M. Panów piszu i zdrowia dobreho nawieżaju, y was samych koniecznie ostatni raz w Czarnobylu ohledaju. Prosiłem sleznie hospodara moiego, żeby dobre rzeczy stały, ale jako wiżu, żle; bo wydał Chmielnicki wszech nas w niewolu Moskiewskiemu Caru po Włodymier, po Turow, i ieszcze co daley. Sam z woyskiem swoim przysiąhł, i miesto Kijow syłoiu pod miecznym karaniem do teho prywioł, że przysięhli. Nie wiem szczo i z Czarnobylem budiet się deiało, bez mało konie cznie toż budet musiał uczynit. Sam ohledajuczy oczyma moimi nieszczasnymi. jako Moskwa na Kijów naiezdżała; od Cara osoby takie były szumnie, jako może bydz na imie: Starszy Wasili Wasilowicz Buturlin, bliżni Bojaryn Carskoho Weliczestwa, Namiestnik Twerski, Okoliczny i Namiestnik Muromski, druhi Iwan Wasilowicz Olferejew, Dumny Diak treti Lawrion Łopuhin, czetwerty Stolnik Carski, i z nimi było tysiacz koni Moskwy, dwa pułki Kozakow. Pered korohwiami ich proważono dziewiat Turkow, ubranych szumno w kapy, potym szli korohwie bardzo sieczne, czerwonaia i rubaia, na iedney lew, na druhi jednoroziec, a trzeti ryba morska z twarzą panieńską w koronie. Potym proważono ośmiu Turkow w kapy srebro hołownye ubranych po samuiu zemlu; za tymi końmi sami śli piechotoju w Zołote Worota, gde ich potykał Otec Metropolita, i wsze duchowieństwo, którzy za ślezami swieta nie widali; od żalu Iego Mość Otec Metropolita aż obumerał. Jeszcze z nymi był Archimandryta z stolicy, toy sam rothu czytał, gde mieszczanie przysiehali. Protopopa i inszeje czerncy y djakowie w oparatach szumnych byli, a Hetman sam ne był. Wojewoda na Kijow Moskowski idet we stu tysiaczy: Niemcow pietdesiat tysiacz, Moskwy tolkoż, których hosty wrychle k sobie spodewaytesia i pilno w ostorożnosty mieyte. Duncow sorok tysiaczy, Kozakow ośmdesiat tysiaczy pod Smolensk. A toho wszeho wrychle spodewaytesia i list moy wsim moim Mościom Panom y Dobrodziejom oznaymite, a mene w łasce swoiey Pańskiey chowayte, żebym ja od was bespieczny był zdrowia swego w Czarnobylu; bo nie maiu na czym swoich detok wywezty, ale żywie. Czarnobył zajachał Stolnik Carski Wasili Pietrowicz Biełoszerstow dwadciat szostoho Januaryi. Dobres uczynił, że do nas nie chtiał; bo byłbyś w rukach. Piat korohwi ludy już o tebe wiadomost wziali byli i pilnowali. Proszu tebe zmiłuyse jak pryiatel moy dobry, czym nayrychley piszy od mene do Pana Starosty, żeby moieho Iwanka nie zawoził nihde, a do mene choć pieszoi przysyłał. A ja wiernoju życzliwostą moyu odwdziaczaju wam; tolko proszu tebe, jak brata moieho: utry łez żony moiey, a siestry swoiey, Iwanka na żywy Boh prysyłay, a ja wam obiecuju za toie czym dobrym odsłużyt. Było płaczu mnoho, gdy do przysięhy mieszczan gnano. Car obiecuet się wsiech przy prawach i majetnostach zaderzat, kto się dobrowolnie preda i ochrestit się, i ieszcze nadto prawa potwierdzał. Przy tym się łasce W. Mości Pana oddaje.

Z Czarnobylu
die 22 Januar. 1654 Roku.

(Dok. nast.)

czyli religia — bo to jedno — że kościół tej wiary nauczać i ludziom, jak wedle niej żyć mają, wskazywać i nad czystością i całością tejże nauki czuwać od Boga powołany, stoją w pierwszym rzędzie – że nad nie, tak jak i nad Boga — nic, zgoła nic — a więc i narodowości przenosić nie wolno. Gdyby istotnie tak było, (czemu wszakże, jak najuroczyściej zaprzeczamy) że wiara, religia, a więc przepisy i nakazy kościoła z interesem narodu pogodzić się nie dają, to nie pozostałoby nam jak interes narodu dla zachowania wiary, czyli religii dla posłuszeństwa kościołowi poświęcić. — *Gazeta narodowa* wprawdzie okrzyknie się przeciw temu, co jej tu przypisujemy, ona powie, że zamiast chcieć, aby wiara i kościół ustępywały dobra narodu, chce owszem jedno z drugiem godzić, ona chce harmonii między sprawą kościoła a sprawą narodu, jej program jest taki, któren broni nietylko spraw kościelnych, ale i polskich; jednem słowem chce, aby kościół szedł z narodem. — Bardzo dobrze, ale tylko pamiętać trzeba, że kościół wtedy i o tyle tylko może iść z narodem, jeśli i o ilę naród chce iść z kościołem. Bo aby dwóch iść mogli razem, to nie ma środka; muszą albo obydwa zgadzać się co do kierunku, albo musi wrazie niezgodności iść jeden za kierunkiem drugiego. Gdy, jako gazeta sama nadmienia, program kościelny i program, tak zwany narodowy sobie nawzajem mogą zawadzać, oczywiście rozstrzygnąć trzeba, czy kościół mniemanym dobra narodu przedstawicielom i obrońcom, ustąpić ma i czy mu to nawet wolno? My oczywiście twierdzimy, że nie i nigdy w żadnym przypadku, bo kościół ma swoją władzę ale też i swoje zadanie od Boga, ma je dla celu odnoszącego się do wieczności — cele zaś narodowe zależą od zdań ludzkich i doczesności tylko dotyczą.

Gazeta powie nam dalej, że i ona chce dobra kościoła, ale prawdziwego, rzetelnego i właśnie z tej przyczyny występuje przeciwko naszemu stronnictwu, które ultramontańskiem mieniąc, twierdzi być zfałszowaniem katolicyzmu, czyli prawdziwej kościoła nauki. Ale my znowu z naszej strony musimy prosić *Gazety*, aby nas raz przecie uprzejmie i dla miłości Chrystusa Pana pouczyć raczyła:

1) W czem to nauka nasza jest różną od nauki kościoła prawdziwej?

2) Zkąd i od kogo czerpie ona tę naukę, którą sama ma za prawdziwą i na jakiej powadze oparta, utrzymuje, że sią w tem nie myli i że my owszem błądzimy.

Czy temu wezwaniu zadość uczynić zechce, nie wiemy; naprzód jednak już niech nam wolno będzie uważną ją uczynić, że powstając przeciwko nam, że nas jako stronnictwo jakieś w kościele, od niego się odróżniające i jemu szkodliwe cechując, powstaje przezto razem przeciwko wszystkim tym, w których ręce złożył Chrystus Pan moc i obowiązek głoszenia nauki i rządzenia kościołem jego, to jest: przeciw całemu gronu biskupów z papieżem na czele. Czyliżby na seryo mniemać miała *Gazeta Narodowa* z adherentami swemi, że nie papież, nie biskupi, lecz że dziennikarze, publicyści i w ogóle ci, których dziś kierownikami opinii publicznej zowią, są prawymi następcami tych, do których wyrzekł Chrystus: „jako mię posłał Ojciec, tak i ja posyłam was, idąc na świat cały nauczajcie wszystkie narody, uczcie ich chować wszystko, cokolwiekem wam przykazał; a oto ja jestem z wami (a więc i z tymi, co po nich przyjdą) aż do skończenia świata.“ Jeśli *Gazeta Narodowa* nie uznaje tego przez Chrystusa apostołom, a po nich biskupom, osobliwie zaś papieżowi rzymskiemu wyłącznie danego posłannictwa, — jeśli broni, że każdemu indywidualnie naukę kościoła sobie z pisma św. wyprowadzać i wykładać wolno, to jej tego zakazywać nie myślimy, ale to już nie katolicyzm „to czysty protestantyzm — i niech wtedy *Gazeta* nie bierze za złe ks. Ledóchowskiemu, jako biskupowi katolickiemu, że on ze stanowiska katolickiego, to głównie, co dobro kościoła według skazówek przez papieża z całym episkopatem łącznie podanych wymaga, ma na uwadze i swoją otacza opieką.

I to przypomniemy *Gaz. Nar.*, że zgodnie z katolickiem widzeniem rzeczy, w razie, jeżelibyśmy, tak zwani ultramontanie, byli istotnie stronnictwem, lub sektą, albo jak tam się komu nazwać podoba, od prawdziwej nauki zbaczającą i kościołowi szkodę przynoszącą, nie do kogo innego, jak do tegoż samego kościoła należałoby nas, jako takich, napiętnować i potępić; mniemać zaś, że ten kościół (to jest: ci co w nim uczyć i nim rządzić są postanowieni), daje się nam obałamucać i nas uznaje za prawowiernych, i nas popiera i nam przyklaskuje wbrew swojej istotnej nauce i swemu dobru prawdziwemu, to nie co innego, jak dopuszczać, że kościoł utracił rozeznanie prawdy od fałszu, złego od dobrego, że nad nim przemogły bramy piekielne, że z nim Chrystus być przestał. póki więc *Gazeta* nie wytłómaczy nam, jak to, co ona jako istotną Chrystusa naukę podawać nam zechce, ostać się może obok wyroków Papieży, przez cały episkopat głoszonych, póty my chcąc katolikami pozostać, musimy więcej ważyć też orzeczenia i kary kościelne przeciwko tym, co takowemi pogardzają, wymierzane, niż wszystkie *Gazety Narodowej* i jej społeczników na nas pociski.

Nakoniec, oświadczamy jeszcze raz, iż mniemanie, jakoby to, co uczy i czego żąda kościół prawdziwy katolicki, to jest Papież i episkopat, mogło być kiedy rzeczywiście sprzeczne z dobrze zrozumianym interesem, oraz i istotnemi prawami naszej lub jakiejkolwiek bądź narodowości — jest w oczach naszych najzupełniej fałszywe; owszem mamy przeświadczenie to, że interes katolicyzmu i interes Ojczyzny naszej we wszystkiem się łączą i z sobą wspólnie idą

Podniesione przez *Gazetę* przeciwko ks. arcybiskupowi Ledóchowskiemu oskarzenie, że on za pomocą religii do politycznej dąży dyktatury aby działać jako narzędzie przeciw polskiej narodowości, aby temu przeszkadzać, co rządowi niemieckiemu jest nie miłe, jest widocznem oszczerstwem, a raczej potwarzą, bo żadnym zgoła nie poparte dowodem Czyż arcybiskup upominając przeciwko wybieraniu kandydatów ducha anty kościelnego, już tem samem zachęca do wybierania narodowi nieprzychylnych mężów?

Nie dowiedzie *Gazeta Narodowa*, aby w czemkolwiek bądź zgodne z kościoła zapatrywaniem się chociaż, ultramontańskiemi ochrzczone zdania, i tem odpowiedne postępowanie były opuszczeniem sprawy narodowej, dość wspomnieć tu miotane przez nią na ks. arcybiskupa Ledóchowskiego o zdradzenie jakoby sprawy tej, z tego jedynie powodu obelgi, iż do króla pruskiego o udzielenie Ojcu świętemu przeciwko Włochom pomocy się udawał; Czyż czyniąc jako katolik i katolicki biskup krok ten do europejskiego mocarza, na którego potęgę w rzeczy kościół cały tak blisko i mocno obchodzącej, sądził iż liczyć można, wyparł się choć w jakikolwiekbądź sposób pragnień i nadziei Polaków, ku odzyskaniu kiedyś, a dziś utrzymaniu wedle możności praw Ojczyzny swojej skierowanych?

Stoimy przytem, iż niczem większej szkody przynieść nie można Polsce w jej narodowych dążnościach, jak właśnie tem ciągłem podkopywaniem wiary i poważania dla kościoła św., w sercach ludności naszej, która jedne i drugie zawsze, a zwłaszcza w najświetniejszych kraju epokach jako swoje strzegła i pielęgnowała świętości; niczem większej nieprzyjaciołom naszym wyświadczyć nie można przysługi, a kiedy rzuca nam w oczy *Gazeta*, iż nadużywając wiary ludu i z zniewagą religii przeciwko narodowości podstępnie występujemy, my, którzy idziemy i iść chcemy we wszystkiem tylko z kościołem, daleko słuszniej użalić się możemy; że nigdy podstępniej i haniebniej nie nadużywano uczucia patryotyzmu, aby w ludzie naszym wiarę Ojców tępić i kościół znieważać.

Meeting centralistów.

Jak roku zeszłego w maju, tak i tego roku zgromadzili się d 26. lutego za wdaniem się niemieckiego stowarzyszenia, mężowie stronnictwa centralistycznego, aby obradować nad usunięciem niebezpieczeństw, jakie zagrażają owemu szlachetnemu i pełnemu uczuć patryotycznych stronnictwu. W obszernej sali znalazło się 236 osób, między temi posłowie sejmu niższo-austryackiego i kilku raprezentantów innych sejmów krajowych.

Dr. Kopp znany centralista zagaił posiedzenie Dzienny porządek tak został przyjętym, jak go uchwaliło „Stowarzyszenie niemieckie.“

Pos. Göllerich (z Wels) referuje pierwszy punkt porządku dziennego: „O stanowisku Austryi do państwa niemieckiego.“ Już dnia 22. maja przeszłego roku, mówi mowca uchwalono ścisłe trzymanie się niemieckiej narodowości. Od tego czasu okoliczności znacznej uległy zmianie. Jedność Niemiec, owe sny naszej młodości, których urzeczywistnienie stało się jedynym celem życia naszego, jest już rzeczą dokonaną. Wprawdzie zjednoczenie nie przyszło do skutku pod czarno-biało-czerwonym sztandarem, lecz pod sztandarem o czarno-czerwono-złocistej barwie, mimo to oceniamy doniosłość tego co się stało, i z radością witamy owe zjednoczenie. Takowe mogło być tylko w dwojaki sposób osiągniętem: albo na drodze dobrowolnej, lub w ten sposób, iż rząd umiałby zręcznie przełamać partykularyzm pojedyńczych książąt. Był wprawdzie czas, kiedy zjednoczenie to mogłoby było nastąpić pod egidą Austryi, gdyby naturalnie rząd więcej był ważył głos ludu, a mniej dawał posłuchu poszeptom różnych książąt. Choć Austryę wyparto z Niemiec, instynkt jakiś niepewny pociąga nas ku wspólnej niemieckiej ojczyznie (!) a my przyklaskujemy tejże zjednoczeniu. Mowca stawia w końcu hipotezę, że z Austryą w Niemczech może nastąpić tylko rozdwojenie Niemiec, i jedynie przez wykluczenie Austryi możebnem jest prawdziwe zjednoczenie. Mowca stara się udowodnić, iż Austrya może być tylko silną wtedy, jeśli zawrze z Niemcami silne przymierze. Wśróbowana między dwóch olbrzymów tj. Niemcy i Rosyę, musiałaby stać się ofiarą jednego lub drugiego, gdyby nie przyłączyła się albo do Niemiec, albo do Rosyi. Z kim Austrya ma się połączyć? Tu wyciągają do niej rękę macierzyńskie Niemcy, Niemcy niosące z sobą oświatę i wolność (?), z drugiej strony Rosya, państwo ciemnoty i ciemięztwa.

Podając pod surową krytykę politykę przeszłych rządów, twierdzi mowca, że w Austryi umiano pierw urządzać jedynie biura i koszary, i że prawdziwie austryacka idea, idea reprezentująca gorący patryotyzm, znajduje swój wyraz jedynie w sercach niemieckich obywateli. Co dziś żądają Niemcy austryaccy za swe poświęcenie? Niczego więcej, jak to, aby wolno im było stać silnie przy konstytucyi, używać rozumnej a nie przesadnej wolności, która jedynie da się osiągnąć za pomocą ścisłego związku z wielką niemiecką ojczyzną.

Mowca poleca w końcu następującą rezolucyę: „Jak na niemieckich przystało mężów, witamy dziś jedność Niemiec zdobytą z pomocą świetnych zwycięztw na polach francuskich, z gorącą sympatyą, choć jedność ta umożliwioną została przez nasze wykluczenie z związku państwa niemieckiego. W jedności tej nie upatrujemy wcale zagrożenia naszych interesów, co więcej, stosunek ten do Niemiec zdaje nam się być jedynym środkiem do ożywienia mocno nadwątlonej potęgi monarchyi austryackiej, której podstawy tak pod względem oświaty, jak i historyi i polityki są wyłącznie niemieckie (?!). Podstawy te pragniemy za pomocą ścisłego związku z państwem niemieckiem, a to tak na polu prawonarodowem jak i gospodarczem utrzymać i umocnić

Jak łatwo się domyśleć, mowa ta między Zgromadzeniem wywołała jak najżywsze oklaski. Rezolucyę przyjęto bez rozpraw.

Następnie dr. Kopp mówił „o stanowisku Niemców austryackich w Austryi“ Mowca rozpoczął od obecnego gabinetu, zarzucając mu, że powstał na drodze nielegalnej. Obecny gabinet reprezentuje stan chorobliwy organizmu państwowego, byt swój bowiem zawdzięcza jedynie koronie, a nie ma za sobą zaufania ludu całego. Stan ten nienaturalny musi zrodzić reakcyę, jeśli ma być przywróconą harmonia w państwie.

Mowca jest przekonanym, że gabinet zrobi wraz z swym mglistym programem zupełne fiasco. Program obiecuje rozszerzenie autonomii pojedyńczych krajów, gdy tymczasem każde podobne rozszerzenie autonomii jest inaugurowaniem systemu federalistycznego, przeciw któremu walczyć musimy wszelkiemi siłami Według powyższego programu, parlament niebyłby niczem innem, jak najwyższym cenzorem uchwał sejmów krajowych, a parlament przestaje być parlamentem, skoro pozbawionym zostaje przysługujących mu praw. Tak, jak apetyt przychodzi dopiero z jedzeniem, tak byłoby i z sejmami krajowemi, oneby uchwalały ustawy państwowe, a rajchsratowi pozostałoby tylko powiedzieć tak lub nie.

I koncesye w administracyjnym kierunku nie należy czynić pojedyńczym krajom Frazesowi, jakim posługuje się rząd, gdy mówi, iż będzie stać silnie przy konstytucyi, ufać nie należy, gdyż i w drodze konstytucyjnej można wprowadzić federalizm

Co się tyczy kwestyi galicyjskiej, to w tej mierze istnieje tylko aut-aut. Polacy muszą albo ściśle zastosować się do konstytucyi, gdyż co się nas tyczy, nie powinniśmy przez jakiekolwiek koncesye ich wotum przy głosowaniu okupywać dziś na jutro, albo też Galicya musi być wykluczoną z wyjątkiem Wk. Oświecimskiego i Zatorskiego z niemiecko-austryackiego ustroju państwowego.

W końcu podaje mowca do uchwały długą rezolucyę, z której wyjmujemy tylko ustęp dotyczący Galicyi. Opiewa on:

„Protestujemy w końcu przeciw wszelkim dalszym cząstkowym bez żadnego systemu Galicyi udzielanym koncesyom, domagając się, aby to królestwo albo połączyło się bezwarunkowo z państwowym organizmem, lub aby takowemu po wykluczeniu niemieckiej części księstw Zatora i Oświęcima nadanem zostało odrębne stanowisko, któreby nas uchroniło od zbytecznych ciężarów finansowych i dozwoliło abyśmy w sprawach wewnętrznych mogli zaprowadzić silną parlamentarną jedność reszty królestw i krajów.“

Ustęp o Galicyi wywołał długą i burzliwą dyskusyę w której niemało dostało się Polakom. Jakiś dr. Strohal nic nie chce mieć do czynienia z Polakami, niechce z nimi przymierza i dzieciom swym w testamencie przekaże aby tylko z daleka były od Polaków. Dr. Hölken, radca ministeryalny jest zdania, że Niemcy nie byliby w stanie bez pomocy Polaków objąć przewodnictwa w Austryi. Mowca wnosi przyjęcie galicyjskiej rezolucyi w zamian za bezwarunkowe uznanie konstytucyi ze strony Polaków. Przeciw przyjęciu rezolucyi sejmu galicyjskiego przemawia kilku Niemców, kilku zaś mówi w duchu przeciwnym Dr. Menger odradza przymierze z Polakami, na których ani na chwilę nie można rachować.

Przy głosowaniu upadł wniosek prof. Haruma. aby nad punktem dotyczącym Galicyi przejść do dziennego porządku, a utrzymała się rezolucya referenta w całej jej osnowie

W kwestyi „Stanowiska Austryi do Węgier“ przyszła pod uchwałę następująca rezolucya: „Oświadczamy ponownie, iż stać będziemy silnie przy dualistycznem prawie państwowem monarchii stworzonem w r. 1867. i nie dozwolimy na zmianę takowego bez zezwolenia wszystkich konstytucyjnych czynników. Co się nas tyczy, to z praktycznego zastosowania tego prawa państwowego nabraliśmy przekonania, iż forma traktowania spraw wspólnych za pomocą delegacyi najmniej jest praktyczną, niewystarczającą do należytej parlamentarnej kontroli i nierozłączną z istotą dualistycznego prawa państwowego Zadaniem przeto naszem będzie w porozumieniu z Węgrami i w drodze konstytucyjnej dążyć do traktowania spraw wspólnych w tym duchu, aby zamiast owych pełnomocnictwami zaopatrzonych wydziałów, sam rajchsrath w Wiedniu i sejm w Peszcie obradował nad wspólnemi sprawami i wykonywał prawa jakie dotąd przysługiwały delegacyom, aby dalej obie te reprezentacye celem porozumienia się w kwestyach spornych wysełały swych deputowanych, i aby w razie niedostatecznego porozumienia tak nad budżetem w całości, jak i nad pojedyńczemi pozycyami takowego, lub zresztą w jakichkolwiek kwestyach pieniężnych, mniejsza cyfra uważaną była za dozwoloną.

Rezolucyę tę przyjęto jednogłośnie. Dalsza dyskusya dotyczyła organizacyi „stronnictwa“, przyczem uchwalono, aby Stowarzyszenie niemieckie uważanem było jako punkt centralny agitatorskiej i organizacyjnej działalności niemieckiego stronnictwa w Austryi.

Na tem zamknięto posiedzenie.

Korespondencye „Unii“.

Wiedeń, 26. lutego.

(K. D.) Na swojem wczorajszem posiedzeniu Izba Panów naradzała się nad wnioskiem rządowym tyczącym się poboru podatków przez miesiąc marzec i kwiecień; wydział finansowy, mając sobie z rana zakomunikowany rezultat głosowania Izby poselskiej, zgodne z tą uchwałą zrobił sprawozdanie do którego Izba Panów się przychyliła. Hr. Larisch przedstawił w mowie bardzo jasnej niestosowność uchwalania poboru podatków na krótki przeciąg czasu; zaprzeczył aby istniał najmniejszy powód okazania nieufności gabinetowi, ostrzegł przed niebezpieczeństwami jakie wyniknąć muszą ze sporu parlamentu z rządem; lecz wszystko to było nadaremne, bo stronnictwo centralistyczne było prawie w komplecie, kiedy z konserwatystów mało kto był obecny na posiedzeniu; następni mowcy hr. Hartig i baron Lichtenfels nie potrzebowali się też bardzo wysilać by skłonić Izbę do przyjęcia wniosku wydziału, przeciwko któremu głosowali, pomiędzy innemi, z dawnych ministrów hr Taaffe i p. Tschabuschnigg. Niewiadomo kiedy będzie przyszłe posiedzenie Izby Panów; poselska zbiera się jutro; tymczasem godzi się zapytać czego właściwie ta jej niby większość chce. Powiedziałem że opozycya przeciwministeryalna jest czystą negacyą; powtarzam to dziś, bo najprzód między zwolennikami ustawy grudniowej nie ma zgody, a zatem nie może być ani programu ani w kwestyach zasadniczych wspólnego działania; ktoby o tem wątpił, niech sobie przypomni historyę trzechletnią Reichsrathu, a łatwo się przekona, że pomijając drobne odcienia, lewica dzieli się na dwa główne stronnictwa autonomistów i ultracentralistów; powtóre samo już obstawanie przy dzisiejszej konstytucyi, przy zachowaniu ustroju błędnego, który z tej fikcyi wynika, nie może być affirmacyą, bo jest zaprzeczeniem prawa zasadniczego Państwa. Na prawie tem oparta jest jedność Monarchii i prawa królestw i krajów ją składających, które sankcya pragmatyczna, zaprowadzająca unię realną w miejsce personalnej, nienaruszalnym węzłem między sobą i z dynastyą zespoliła. Józef II. przypłacił utratą Belgii zapoznanie tego prawa, do którego też cesarz Franciszek I. manifestem z 11. sierpnia 1804. wrócić się pospieszył; choć następnie nie było zawsze wykonane, nie przestało dla tego istnieć tu jeszcze, ani być obowiązującem i przetrwało szczęśliwie nawet zamach rewolucyjny 1848. r., który głównie weń godził. Tak zwana reakcyjna epoka przygotowała uroczyste tego prawa uznanie, zapisane w dyplomie październikowym 1860. r. Niestety wykonanie woli monarchy powierzone zostało człowiekowi, który może miał dobre chęci, lecz zaślepiony doktryną, nie zrozumiał bynajmniej swego zadania; z tem wszystkiem absolutyzm parlamentarny na którym zasadzał się eksperyment p. Schmerlinga, tę przynajmniej miał dobrą stronę, że zmierzał do utrzymania jedności Państwa, bo jakkolwiek mógł zbłądzić, autor patentów lutowych nie przestał nigdy być dobrym i wiernym patryotą austryackim. Lecz system negacyjny, z naturą rzeczy niezgodny, noszący w samym sobie zasady własnego upadku, utrzymać się nie mógł; zawieszenie konstytucyi okazało się koniecznem, bo na jej podstawie i w jej ciasnych granicach, powrót do normalnych stosunków był niepodobnym; nastąpiło konserwatywne ministeryum hr. Belcredi, któ-

rego pracę przerwały wypadki 1866. r. Kto nie pamięta jak się zachowali w czasie nieszczęśliwej wojny Węgrzy i Wiedeń, a jak pełnemi poświęcenia okazały się Czechy, Tyrol i inne kraje; jeżeli postronne zawikłania mogły były wywierać jaki nacisk na sprawy wewnętrzne, to jakibądź był ich skutek, gdy ustały, a pokój został zawarty, rząd odzyskał swobodę działania i nie był już żadnemi względami krępowany; przeto hr. Belcredi rozpoczął na nowo prowadzić dzieło pojednania i zgody, kiedy przyszło na Austryę nowe nieszczęście w osobie p. Beusta. Przed tym nieodgadnionym dotąd jeniuszem, ustąpił gabinet z najprawszych i rozumnych ludzi złożony, aby zrobić miejsce mężowi nie mającemu najmniejszej znajomości naszych stosunków, ani wyobrażenia o naszych potrzebach. Czy on chciał swoim pomysłem zaimponować światu, czy też jemu zaimponowała buta madziarska, zgoła że jednym zamachem przeciął na dwoje monarchią i jakby chciał naumyślnie wynagrodzić winnych, a ukarać niewinnych, oddał na pastwę żywiołowi jednemu Siedmiogród i troiste królestwo, a drugiemu Czechy, Galicyą, Tyrol i Karyntyę; lecz nie dość na tem, bo wygrzebał zarzuconą konstytucyę Schmerlingowską, która nie tylko jednemu plemieniu, lecz jednej frakcyi tego plemienia oddała panowanie rząd i prawo rozstrzygania losów większości. Klika parlamentarna Przedlitawii, bo i wynalazek tej nazwy zawdzięczamy p. Beustowi, zaczęła wnet po swojemu gospodarować; po jakiemu i z jakim skutkiem, o tem wszyscy wiedzą. Lecz czy więc stan dzisiejszy nie jest czystą negacyą? I jakiż on obraz przedstawia, mianowicie od zaprowadzenia praw wyznaniowych i szkolnych? Sądząc jedynie z stanowiska politycznego, zdaje się że w Państwie zamieszkałem przez różne plemiona, lecz na którego ludność 33 milionową jest 27 milionów katolików, religia tych ostatnich stanowi jakby wspólny mianownik i najsilniejszy warunek spójni; tego zaś teroryzująca mniejszość uznać nie chciała i przyszliśmy w końcu do tego że w państwie katolickiem, jest protestant kanclerzem, konstytucya anomalią, parlament józefiński, a polityka żydowsko-madziarsko-sposobikowo-okolicznościowa. Skoro musiałem tyle mówić o p. Beuście, nadmienić winienem, że jak na teraz o jego ustąpieniu mowy nie ma wcale; czy długo jeszcze uszczęśliwiać nas będzie, niewiadomo, ale to pewna, że wszystko on gotów zrobić i do wszystkiego się nagnie, byle się utrzymać. W wydziale kontyngensowym Izby niższej postawiono wniosek żądający wniesienia dopiero co przez N. cesarza usankcyonowanego prawa o obronie krajowej w Tyrolu.

Przegląd polityczny.

Austrya-Węgry. Najjaśniejszy Pan najwyższem postanowieniem z 20. b. m. sankcyonował uchwalony przez obie delegacye preliminarz na r. 1871. Według tego preliminarza wynoszą wydatki: ministerstwa spraw zewnętrznych 4,116.472 zł., ministerstwo wojny 90,716 667 zł., ministerstwo skarbu 1,778.695 zł., kontroli rachunkowej 101.164 zł. razem: 96,712 998 zł. Po odliczeniu pokrytych sum: 415.500 zł., w ministerstwie spraw zewnętrznych 5,049.202 zł., w ministerstwie wojny i 2621 w ministerstwie skarbu, niepokryty preliminarz wydatków wyniesie 91,245.675 zł. Po dodaniu sumy uchwalonej na nadzwyczajne wydatki 25,487 339 otrzymamy razem 116.733.014 zł. Po odtrąceniu dochodów cłowych w sumie 12 199.700 zł., preliminarz wyniesie 104,533.314 zł. z czego przypada na hrabstwa i kraje reprezentowane w Radzie państwa 7% t. j. 73,173.319 zł. Budżet zaś zachodniej połowy monarchii jest następujący: uposażenie dworu 3,650.000 zł., kancelarya cesarska 61.229, Rada państwa 610..17, trybunał państwa 24..70, rada ministrów 464 852 zł., ministerstwo spraw wewnętrznych 15,874.244 zł., ministerstwo obrony krajowej 7.951.030 zł., ministerstwo oświecenia 7,806,23. zł., ministerstwo skarbu 65,631.031 zł., ministerstwo handlu 17,182 012 zł., ministerstwo rolnictwa 2,667.700 zł., ministerstwo sprawiedliwości 14,986.931 zł., kontrola rachunkowa 158.000 zł., etat pensyi 11,757.321 zł., subwencye i dotacye 15,564.169 zł., administracya długu państwa 884.781 zł. razem 264,890.98. zł. Suma na pokrycie wynosi 298,043.203 zł., z czego na samo ministerstwo skarbu przypada 270,118 238 zł. Zostaje tedy nadwyżka 33,152.221 zł. Z tego odpada jednakże jako pokrycie wspólnych wydatków nadwyżki z dochodów cłowych w sumie 11,264.000 złot. Faktyczna zatem nadwyżka wynosi tylko 21,888 221 zł. Ponieważ na pokrycie wspólnych potrzeb zachodnia połowa monarchii dostarczyć ma 700 czyli 73,173.319 zł., więc pozostaje niedobór wynoszący około 51 milionów, który według oświadczenia ministra skarbu pokryty zostanie w części przez zrealizowanie aktywów, a w części przez odpowiednią operacyę kredytową.

Porównanie tegorocznego budżetu z zeszłorocznym wykazuje, że suma wydatków powiększyła się o 10½ miliona, a mianowicie w ministerstwie spraw wewnętrznych o 2 miliony, w ministerstwie obrony krajowej o 0·7 miliona, w ministerstwie oświecenia o 1·5 miliona, w ministerstwie skarbu o 3·5 miliona, w ministerstwie handlu o 2 miliony, w ministerstwie rolnictwa o 0·2 miliony, w etacie pensyi o 0·4 miliona w subwencyach i obligach o 0·6 miliona, w administracyi długu państwa o 0·2 miliona. Budżet tegoroczny jest wyższy niżeli w latach poprzednich głównie dla większych znacznie nadzwyczajnych wydatków na wojsko.

— Ciekawą jest historya marynarki austryackiej. Odkąd razem z Wenecyą dostała się Austryi marynarka, składała się aż do r. 1848 z dwóch żywiołów, włoskiego i słowiańskiego. A że było systemem rządowym tłumić wszędzie ile możności żywioł słowiański, zatem żywioł słowiański na flocie z zasady w obec włoskiego był trzymany w stosunku podrzędnym. To też w r. 1848 Austrya straciła niemało okrętów dowodzonych przez Włochów.

Gdy się więc pokazało, że w razie konfliktu z Włochami niekoniecznie można polegać na oficerach włoskich, w Wiedniu postanowiono marynarce zamiast włoskiego dać pokost niemiecki. Sprowadzono więc z Danii admirała, ponieważ w Niemczech wtedy nie było można go jeszcze dostać, sprowadzano zewsząd wyższych oficerów; oficerów marynarki Słowian, pod pozorem, że nie umieją po niemiecku, pensyonowano, zrobiwszy w miejsce włoskiego język niemiecki językiem komendy; akademię dla oficerów marynarki z instytutu włoskiego zrobiono zakładem niemieckim, i do bandery austryackiej dodano kolory niemieckie. W Dalmacyi, która głównie stawiała wybornych majtków i dla tego nie dawała rekrutów do armii lądowej, zaprowadzono konskrypcyą do lądowego wojska, dawniej nieznaną i sformowano tamże dwa bataliony strzelców, mających załogę w Pradze i Budziejowicach i indziej w Czechach, gdzie te górskie sokoły, przywykłe do powietrza i morza, tęskniły po koszarach za górami ojczystemi, za widnokręgiem morza.

W zamian nieocenionych, urodzonych majtków, którym serce rosło wśród burzy gdy po linach drapali się na reje i porali bałwany sterem zawodząc, miano stęsknionych, mitrężonych i zniechęconych strzelców, dla formacyi których w górzystym lądzie stałym jest nieprzebrany materyał, a żeby brak na morzu zastąpić, głównie zaś żeby flota była niemiecką, brano majtków z Niemców po Czechach, z niemieckich Sasów Siedmiogrodu, którzy od wielu wieków klęli się, że po wodzie chodzić nie można.

Nareszcie po nauczce jaką dał mającym interes w zachowaniu Austryi rok 1859, rozwiązano bataliony strzelców dalmackich i wcielono sokołów do marynarki, za którą tęsknili. Ale tylko za majtków i na majtków, bo szkoły dla podoficerów marynarki były urządzone po niemiecku, aby głównie ziółka wiedeńskie w nich formowano, i ażeby wiedeńska *Presse* i inne pisma wiedeńskie rozkoszować się mogły zasadą marynarki rakuskiej, że „niemieckie głowy powinny rozkazywać surowej sile fizycznej słowiańskiej“. A równocześnie rozkazano, aby wszyscy oficerowie marynarki w przeciągu sześciu miesięcy nauczyli się „języka słowiańskiego“.

Taka więc była reforma niemiecka floty, której żywioły z morzem oswojone prawie wyłącznie były słowiańskie, a przecież flota ta wcale nie źle się popisała w bitwie morskiej pod Łużynem, w Archipelagu chorwackim: Lissa, Quarnero, znajdzie czytelnik na mapach, ignorujących nazwy słowiańskie. Ale wtedy się spostrzeżono nareszcie w miejscu decydującem, że Dalmaci na morzu nie tylko rąk, lecz także i głowy używają, i z wdzięczności więc dla Dalmatów przeznaczono dla nich aż cztery miejsca w konwikcie akademii marynarki, z tym małym waruneczkiem, że owi Dalmatyńcy już w roku trzynastym wieku „poprawnie powinni pisać i mówić po niemiecku“.

Ale nie służyło zamiarom tych panów, którzy pragną Austryę rozskubać, aby flota rakuska miała charakter słowiański, i aby na niej śmiało Austrya mogła polegać. Okolice dalmackie nie przyległe tuż morzu już nie mają dawać majtków, a majtkowie brać się mają wyłącznie tylko z wązkiego pomorza dalmackiego, z Rjeki, Tersztu i skrawka Gorycyi i Gradisk, któreto rozporządzenie łączy cały żywioł włoski i zwłoszczony w monarchii austryackiej nad Adryatykiem na austryackiej flocie, a ta jeźli nie cofną rychło rozporządzenia, w krótkim czasie przybierze znowu taki włoski charakter, jaki miała przed r. 1848.

Cel tego rozporządzenia rozumieją wybornie Włosi, a równocześnie kiedy tak upragnione dla nich rozporządzenie ogłaszały dzienniki wiedeńskie, pisała najpoważniejsza z dzienników włoskich *Perseveranza*:

Adryatyk był zawsze, jest i będzie, morzem włoskiem, i to morzem „wyłącznie“ włoskiem, byle tylko Włosi rozwinęli onę inteligentną skrzętność, która ich panowanie na tych wodach usprawiedliwia. Adryatyk jest morzem włoskiem nie z konfiguracyi kraju, albo z innych przemiennych powodów, ale dla tego, że włoscy marynarze zawsze tak pracowali, aby żywioł włoski i język włoski zawsze dominował na brzegach tego morza. Jeźli teraz wszystkich nie dołożym sposobów, aby Austryi wydrzeć pierwszeństwo na Adryatyku, zwolna żegluga i handel przejdą w ręce ludzi, którzy wczoraj jeszcze w tym względzie byli naszymi parobkami i uczniami.

Dziennik słowiański austryacki, z którego daty powyższe bierzemy, daje do poznania, że wprawdzie wtedy, kiedy ono rozporządzenie dla zwłoszczenia znowu floty austryackiej wydano, byli w Wiedniu tacy, którzy gotowi Włochom w razie danym odstąpić wszystkie adryatyckie wybrzeża i całą flotę, ale że Słowianie dalmaccy nie tak łatwo zgodziliby się z myślą zwłoszczenia się.

Francya. Do *Journal de Bruxelles* piszą z Paryża p. d. 23. lutego:

Było zapewne bardzo wygodnie republikanom, w czasie niepokoju i łupieztwa jaki trwał od 4go września do 28go stycznia tak w departamentach jak i w Paryżu, kiedy się dziś tak oburzają na samą wzmiankę o pokoju. P. Thiers z powodu że się podjął negocyacyi zyskał od pana Rocheforta przydomek: *Roi des capitulards.* Ulicznicy paryscy uśmieli się z tego serdecznie, a łatwo domyśleć się można, że między człowiekiem takiego rozumu i powagi jak p. Thiers a takim pokątnym przywódzcą rewolucyjnej prasy jak p. Rochefort wybór dla szaleńców nie był trudnym. To też wielu szaleńców i kilka dzienników nieustaje żądać walki do ostateczności. Aby tym swoim żądaniom nadać nieco powagi, rozpuszczają pogłoski jakoby jenerałowie Chanzy i Feidherbe oświadczyli, że dalsze prowadzenie wojny jest bardzo możliwem i że się nawet powodzenia spodziewać można.

Co się tyczy jenerała Feidherbe ten stanowczo oświadczył, że się bronić nie może na stanowiskach, które obecnie zajmuje i że cała obrona departamentów Północy i Pas-de-Calais ograniczyć się musi na oczekiwaniu Prusaków w twierdzach. Armia jego złożona z czterdziestu tysięcy ludzi zaledwie, to jest z 22 i 23 korpusu, w gorszym się jeszcze stanie znajduje jak wojsko Chanzyego. W skutek tego oświadczenia rząd, jak mówią, wydał rozkaz aby cały 22 korpus z Dunkierki skierowano ku Bordeaux.

Co do jenerała Chanzy, oświadczył on również w rozmowie z p. Thiersem i innemi osobami, że niepodobna jest dalej prowadzić walki; dodał wszakże, że jest środek całkowitego wytępienia Prusaków. Jenerał Chanzy mniema, że gdyby zdołano utworzyć wielką liczbę małych korpusów złożonych z 14 do 20 tysięcy ludzi, któreby się poruszać mogły i działać w każdym departamencie z odwagą i szybkością, gdyby utworzono jeszcze nowe kompanie wolnych strzelców i przydano każdej lekkie działa, któreby w razie potrzeby w rękach przenosić można było, natenczas po dwóch lub trzech latach nadzwyczajnej walki zdołanoby wytępić całkiem armię pruską. Dodał wszakże jenerał Chanzy, że nigdyby nieśmiał stawiać takiego wniosku, ponieważ te dwa lata walki przyprawiłyby Francyę o takie klęski i straty, w obec których te, które już poniosła byłyby niczem. Zapewniają że jenerał Chanzy przeniósł się z całą armią swoją w okolice Poitiers.

Widzicie więc że wszystko to wskazuje, wbrew zapewnieniom republikanów, niemożebność zupełną dalszego prowadzenia wojny. Tego przekonania są nietylko pessymiści, ale wszyscy ludzie poważni a mianowicie większość narodowego Zgromadzenia.

Policya odkryła tu znaczną liczbę bomb Orsini, które były przeznaczone dla Prusaków w razie gdyby Wilhelm upierał się przy swoim zamiarze wkroczenia do Paryża wraz z armią. Mówią że to odkrycie zrodziło rzeczywisty niepokój w Wersalu i że odstąpiono tam od zamiaru tryumfalnego wjazdu, którego tak się Paryżanie obawiają.

— Powieściopisarz francuski pan Alfons Karr przesłał następny list do dzienników lyońskich.

„Drodzy moi współbracia!

Przejeżdżając przez Lyon upraszam o nieco miejsca dla siebie.

Dość już frazesów.

Francya nie może i nie ma czasu ich słuchać.

Przepędziłem ośm dni w prowincyach zajętych przez Prusaków. Widziałem jak armia Bourbakiego uchodziła do Szwajcaryi. Widziałem — i wiem —

Miałbym wiele prawd do powiedzenia; wypowiedziane one zostaną w tych dniach. Dzisiaj dwie z nich tylko wypowiem: Upraszam aby Zgromadzenie powołało do swojego łona, — choćby dla zasięgnięcia tylko wiadomości, — kogokolwiek, kto widział naszych jeńców, rannych, chorych i konających; mają oni zdaje się prawo do tego aby byli reprezentowani. — Upraszam aby w biórze prezydenta Zgromadzenia przygotowano listę; na niej każdy deputowany który mówić zechce za dalszem prowadzeniem wojny, wpisze naprzód swoje nazwisko; będzie to matrykularny spis regimentu awangardy, któremu przyznany zostanie zaszczyt uderzenia najpierw na nieprzyjaciela. Dokończenie tego listu wkrótce nastąpi.

Alfons Karr.

— Na list hr. Bismarka, który podaliśmy wczoraj, marszałek Mac-Mahon odpowiedział jak następuje:

Wiesbaden d. 17. lutego 1871.

Panie hrabio!

Po odebraniu listu, jaki Wasza Excellencya przesłać mi raczyłeś, dnia 11. b. m. zawezwałem wszystkich jenerałów artylleryi, którzy w wielkiej liczbie znajdują się w Wiesbadenie i prosiłem ich aby mi przedstawili swoje zdanie czy owe wybuchające kule w bitwie pod Woerth mogły pochodzić od naszych żołnierzy.

Wszyscy oficerowie oświadczyli, że fakt taki jest niemożebnym z powodu że w całej Francyi nie było ani jednej wybuchającej kuli przyrządzonej do chassepotów, które się jedynie znajdowały u żołnierzy w oddziałach walczących pod Woerth.

Zresztą, panie hrabio, Wasza Excellencya możesz zarządzić poszukiwania w składach amunicyi naszej, które są w posiadaniu armii niemieckiej, i pomiędzy zapasami twierdz naszych a zdobędziesz przekonanie, że nie było we Francyi kul wybuchających przeznaczonych dla armii.

Czynisz mi Pan uwagę, że dnia 22. z. m. burmistrz paryski skonstatował, iż pomiędzy pociskami, które padły w potyczce niedaleko Hôtel-de-Ville znaczna była ilość kul wybuchających. Fakt ten nie zmienia zupełnie mego sposobu widzenia. Zapewniając że w armii francuskiej nie było kul wybuchających, nie twierdziłem bynajmniej, że takowych nie było w Paryżu i że w czasie zaburzenia nikt ich nie użyje. Wiedziałem że kilka razy magazyny broni były grabione, w których znajdowały się kule tego rodzaju po większej części wielkich rozmiarów, przeznaczone do mordowania dzikich zwierząt

Raport półkownika de Beckedorf nie twierdzi stanowczo, że rana jego pochodzi od kuli wybuchającej. Dla wytłumaczenia jakim sposobem mógł on byc dotknięty trzema pociskami jednocześnie, potrzebaby wchodzić w szczegóły techniczne; a rozprawa nad niemi w oddaleniu od faktów, które je wywołały, rozstrzygnięta byćby nie mogła. Obowiązany przytem jestem uwiadomić W. Excellencyę, że tego samego rodzaju zażalenia dawały się słyszeć i w armii francuskiej. Po bitwie pod Sedanem niektóre rany przypisywano kulom wybuchającym, ale to twierdzenie zaprzeczone przez lekarzy, na widok nieregularnych odłamów ołowiu z ran wydobytych, miało zawsze w naszem przekonaniu wagę domysłu; w przyjęciu jego byliśmy bardzo ostrożni, wiedząc jak trudno zdać sobie sprawę ze wszystkich przemian, jakim ulega kula w swoim przebiegu i ze skutków jakie sprawić może.

Jednem słowem, panie hrabio, pozostaję w przekonaniu, że ani jedna kula wybuchająca nie padła w bitwie pod Woerth z szeregów francuskich.

Racz przyjąć itd.

Marszałek *de Mac-Mahon.*

Jenerał Suzanne dyrektor artylleryi i tymczasowy minister wojny, przesłał do dzienników paryskich pismo, w którem oświadcza, że w całej Francyi nie fabrykowano wcale kul wybuchających i twierdzeniu hr. Bismarka najformalniej zaprzecza.

— Jules Favre napisał pod dniem 22. następujący list do członków byłego rządu i byłego ministerstwa, nie należących do obecnego:

„Drodzy przyjaciele! uznacie bez wątpienia, że się zapóźno do Was odzywam. Z góry mnie jednak wytłumaczycie, a to tem więcej, że bez wyrażenia się z mojej strony odgadliście, jaką serce moje żywi dla Was przyjaźń i wdzięczność. Nie potrzebowaliśmy tej ciężkiej próby, aby ją nawzajem udowodnić sobie; mimo tego stwierdza ona najwidoczniej nasze wzajemne uczucia Walczyliśmy ze sobą i cierpieliśmy zawsze, wspierani gorącą miłością ojczyzny i wzajemnem naszem przywiązaniem. Pragnąłbym, abyśmy w przeobrażeniu, jakie się odbywa, pozostali wszyscy w służbie rzeczypospolitej; tylko nieodzowna konieczność nakazała mi przystać, że inaczej się stało. Wszelako węzły nasze utrzymały się. Zastałem mego przyjaciela Ferry zarówno miłym jak bezinteresownym, podobnie jak dawniej. Nic przeto między nami nie zmieni się, i cokolwiekbądź nastąpi, pozostaniemy zawsze związani ścisłą przyjaźnią i silną wolą utrwalenia w kraju naszym rządu prawdziwie wolnego.“

Kronika.

Lwów 1. marca. Z pierwszym brzaskiem nowego miesiąca smutną przychodzi nam zapisać wiadomość. Oto po czteroletnim istnieniu, pełnym zasług położonych około tromtadracyi, zakończył swój żywot tutejszy *Dziennik Lwowski.* Skon ten był dziś niespodziany, bo chociaż wiedziano, że dnie *Dziennika* są policzone, toć przecież nikt nie myślał, aby śmierć tak prędko nastąpiła. Wypowiedzenie kaucyi przez pp. Zamarskiego i Jasieńskiego miało być główną przyczyną upadku organu lwowskiej tromtadracyi. Drukanię *Dziennika Lwowskiego* nabył p. Dobrzański i on to z swą „Narodówką“ wprowadza się na miejsce zgasłej wielkości. Szczęść Boże!

— Wczoraj w tak zwanym „Kaiserwaldzie“ wykryto ciało powieszonego człowieka. Dotąd nie sprawdzono kim był samobójca. Ubranym był dość porządnie. W kieszeni znaleziono chustkę do nosa z cyfrą G. J. i kilkadziesiąt centów.

— W niedzielę wieczorem w sieni jednej z kamienic na krakowskiem znaleziono podrzucone dziecię płci męskiej.

— W nocy tego samego dnia udało się wykryć policyi gremium uczciwców nader niebezpiecznych na polu zawłaszczenia *brevimanu* cudzej własności.

— Dziś w teatrze polskim „Safanduły", komedya w 4 aktach, W. Sardou.

— W piątek ma być nieodwołalnie przedstawionym „Hamlet"

— **Mianowania.** J. Exc. minister oświecenia mianował na propozycyę biskupiego ordynaryatu Nestora Worobkiewicza, katechetę grecko-wschodniej szkoły ludowej, nauczycielem religii przy grecko-wschodniem gimnazyum w Suczawie.

— Wys. c. k. ministerstwo skarbu mianowało politycznego komisarza powiatowego I. klasy Wacława Schomka, tudzież komisarzy skarbowych I. klasy Józefa Kapauna i Jana Schneidera sekretarzami, zaś komisarzy skarbowych II. klasy: Antoniego Skaupiego, Dra Józefa Tymińskiego, Józefa Nartewskiego i Marcelego Albinowskiego komisarzami skarbowymi I. klasy.

— **Cholera.** Według otrzymanego doniesienia c. k. głównego konzulatu w Warszawie z dnia 14. b. m. ustała zupełnie w Królestwie Polskiem nagminna Cholera.

Od czasu pierwszego pojawienia się takowej dnia 14. października z. r. zachorowało w 5ciu guberniach 600 osób, z których 358 wyzdrowiało, a 242 umarło.

Lwów, dnia 27. lutego 1871.

— **Nieszczęsne wypadki.** W browarze w Tenczynku (powiat chrzanowski) 14letni chłopak Piotr Wodecki zbliżył się dnia 22. lutego b r do walca machiny, który rzucił nim o mur tak silnie, że natychmiast ducha wyzionął W Kropińcach w pow buczackim powiesił się 23. b m. włościanin Danyło Stiogusz. Dnia 8. b m. zamarzł w Herochlimie w pow. bohorodczańskim włościanin Fedor Sauczyn. W Kutoce wielkiej w pow. nowo-sądeckim włościanin Filomen Repela ugotował ciało swego dziecka, które w dniu tym nieżywe na świat przyszło Ciało leżało w worku na skrzyni. Repela twierdzi, że będąc pianym, myślał, iż mu ktoś krulika przyniósł Śledztwo w tej sprawie wytoczono natychmiast W Mikuliczynie w pow. nadworniańskim zamarzł dnia 14. lutego d. r. włościanin Fedory Petraszczuk.
(*Gaz. Lw.*)

— **Wylewy rzek.** O wylewie rzek odbiera *Gaz. Lw.* następujące wiadomości:

Z Zaleszczyk donoszą pod dniem 26. lutego: Lody na Dniestrze pod Zaleszczykami puściły, o kilkaset sążni za Zaleszczykami powstał zator, dotychczas nie ma niebezpieczeństwa, komunikacya z Bukowiną przerwana.

Koło Jarosławia wzrósł lód na Sanie, od Sobiecina przy wysokości 5 stóp. Wisznia w niższych miejscach około Nieniowic wystąpiła Przekop pod Szówskiem lodem zatkany.

Z Dąbrowy donoszą, że zator lodów na Wiśle. w przestrzeni od Glin do Maniowa stoi nieporuszony. Woda na Wiśle w skutek przerwy w wale pod Otałężem i Surową o 6 cali opadła, 7 chałup do Słupca należących za wałem zostających, woda całkiem zalała. Ludzie opuścili je z bydłem.

Woda na rzece Brań wystąpiła z koryta i zalała część gruntów w Słupcu, ponieważ odpływ Wisły dla wysokiego stanu wody nie jest możebny.

Dnia 28. lutego woda na Wiśle od Maniowa do Kępy słupieckiej ciągle się trzymała w wysokości 6 do 24 cale niżej korony wału, tak iż powyżej śluzy pod Maniowem w długości 50 sążni i naprzeciw folwarku Kępy słupieckiej na 300 sążni długości przy ciągle trwającym zachodnim wietrze, fale wody na koronę wału wytryskiwały. Wał poczynał się przeto rozmiękczać tak, iż woda w kilku miejscach po pod wał dobywać się poczęła. Dnia 25. lutego niezdołano już więcej powstrzymać silnego parcia wody i fal naprzeciwko Kępy słupieckiej i tamże powstała przerwa w wale, która do 30 sążni długości dochodzi. Zator wprawdzie skruszał nieco i obniżył się, ale stoi jeszcze niewzruszenie i powiększył się pod Maniowem, w skutek nadeszłej 24 lutego w nocy partyi górnych lodów Woda zalewa obecnie ⅔ części Słupca. Jeżli zator się nie ruszy, to powódź rozciągnąć się może i na Maniow. Grubość lodów w zatorze, t. j. pojedynczej kry dochodzi do 24" a 5□o powierzchni.

Z Mielca donoszą 26 lutego że Wisła przerwała wały w Glinach i Robmatach, i zalała powtórnie 10 wsi; stan pogorszył się

Z Tarnobrzegu nadeszła dnia 26. lutego wiadomość, że woda na Wiśle opadła, ale lód jeszcze tak gruby że dopiero za tydzień odejścia lodów spodziewać się można Baranów, miasteczko zalane powodzią, wichry niezwykłe powaliły słupy telegraficzne, największe szkody robią wody leśne przypływowe.

Z Jarosławia donoszą 27. lutego, że lód na Sanie w Radymnie ruszył przy wysokości 7 stóp. Woda przybiera

Z Krakowa donoszą pod tym samym dniem, że lód ruszył na całej przestrzeni od Niepołomic. Niebezpieczeństwo minęło.

W Wenecyi odkryto niedawnemi czasy pod kościołem św. Marka podziemną kryptę olbrzymich rozmiarów, opartą na sześćdziesięciu filarach z greckiego marmuru Jest to jakoby druga świątynia najwspanialszych form, która pomimo napływu wody do wnętrza jej, nie ucierpiała żadnego uszkodzenia.

— **O usiłowanem samobójstwie Bourbakiego** znajdujemy w *Augsburg. Allg. Ztg.* następujące ciekawe szczegóły:

Po kilku nieszczęśliwych potyczkach, które Bourbaki stoczył, z armią jen. Werdera i w skutek których zmuszony został cofać się na Besancon, doniesiono mu, iż i tę ostatnią linię odwrotu przecięli mu Prusacy Nieszczęśliwy jenerał rzekł w ówczas: „Jeżeliby mnie jakie nieszczęście spotkać miało, mianuję niniejszem jen. Clinchant moim następcą"

Do rozpaczy przyprowadzony złym stanem swej armii i podejrzeniami o zdradę, o których mu nierozważnie doniósł Gambetta, wyrzekł Bourbaki w największem wzruszeniu: „Zapominają w Bordeaux, że w tej 80 000 armii mam zaledwie 35.000 żołnierzy, reszta jest doniczego". Porozsyłał potem wszystkich oficerów swego sztabu pod rozmaitemi pozorami, jeden tylko z jego adjutantów p. de X. pozostał obok jenerała. Bourbaki wziął pistolet jednego z nieobecnych oficerów i ukrył go pod poduszką, w łóżku, na którem sypiał. Pod wieczór napisał kilka listów i uporządkował swe papiery. Nadszedł lekarz sztabowy, z którym Bourbaki rozmawiał chwil kilka przy kominku Lekarz widząc nadzwyczajne wzruszenie jenerała, radził mu, aby się przespał parę godzin. „Masz racyą doktorze, a Pan — Pan także udaj się na spoczynek, „Jeżeli mi pozwolisz jenerale, to zostanę tu przy tobie."

Bourbaki położył się do łóżka i zasłonił się kotarą. Po chwili usłyszał lekarz wystrzał — przerażony przyskoczył do łóżka i rozsunął zasłonę „Nie udało mi się niestety zabić się" — rzekł Bourbaki, który ani na chwilę nie stracił przytomności. Kula pistoletu, która miała skroń przebić, poszła nieco wyżej i ugrzęzła w głowie nie naruszywszy mózgu

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Losowanie. Dnia 1. marca b. r odbędzie się o 10tej godzinie rano w obecności komisyi wybranej z Rady państwa dla kontroli długu państwa w sali przeznaczonej do losowań w gmachu bankowym, Singerstrasse, 34te losowanie seryi i numerów wygrywających pożyczki premiowej z r. 1864.

Z c. k. dyrekcyi długu państwa.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego ogłasza następujący konkurs:

Z dodatkowego funduszu subwencyjnego na uprawę lnu, udzielonego przez ministerstwo rolnictwa w r 1870 w kwocie 1000 złr. uchwalił komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego przeznaczyć połowę na 3 stypendya 9miesięczne po 165 złr. każde, dla uczniów praktycznej szkoły uprawy i wyprawy lnu, założonej staraniem komitetu.

Tym celem rozpisuje się konkurs niniejszy pod następującemi warunkami:

1. Każde z tych stypendyów, połączone wraz z przyjęciem do pomienionej szkoły, nadane będzie na czas od 1. kwietnia do ostatniego grudnia b r.

2. Jako warunek niezbędny wymaga się 16cie lat skończonych — i dobry stan zdrowia.

3. Uczeń stypendysta obowiązany będzie do wszelkich robót ręcznych, jakie mu wskazane będą przez instruktora, bez wszelkiego wynagrodzenia — a to celem przyswojenia sobie całej pratyki odnośnej.

4. Pomieszkanie, światło i opał otrzyma stypendysta bezpłatnie; za wikt zaś opłacać ma z powyższej kwoty po 15 złr. miesięcznie. Reszta pozostaje do jego użytku na potrzeby i wydatki podrobne.

5. Zjeżdżając do szkoły zaopatrzyć się winien w potrzebną odzież, bieliznę i pościel jakoteż w fartuch skórzany i kitlę. — Nareszcie

6. Podania nadsyłać należy do komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie franco do dnia 15. marca b. r. najdalej — z dołączeniem a) metryki, b) świadectwa zdrowia, c) świadectwa moralności — tudzież d) krótkiego wykazu dotychczasowego zatrudnienia.

Koszta podróży wrócone będą osobno

Z komitetu c k. Towarzystwa gospodarskiego galic.

Lwów, dnia 20. lutego 1871.

Prezes:
Smarzewski.

Sekretarz:
J. Grelinger-Greliński.

Przewodnik Ekonomiczny zamieścił w ostatnim numerze z d. 19. lutego artykuł pod napisem: „Przyszłe posiedzenie Towarzystwa rolniczego" Posiedzenie to ma się odbyć w Krakowie d. 27. lutego i następnych. Ze względu na ważność przedmiotów mających być wziętymi pod rozbiór, podajemy z rzeczonego artykułu ustęp do nich się odnoszący:

Idąc w ślad ogłoszonego programu posiedzenia, widzimy pod numerem 4. szereg sprawozdań komitetu z użycia subwencyj rządowych, na cele kultury krajowej. Komitet przedkładając sprawozdania te Zgromadzeniu ogólnemu, nie może mieć tylko cel podania do wiadomości członków sposobu w jaki tych subwencyj używa, chciałby zapewne wywołać uwagi członków, poddać swoje zapatrywanie się krytyce i oświecić się co do pytania, czy sposób postępowania jego jest odpowiedni? czyby nie wskazano jakich potrzebnych zmian w środkach lub kierunku?

Jakkolwiek wszystkie niemal subwencye powinnyby wywołać podobne uwagi lub też objaśnienia, podnosimy tylko niektóre z nich, zdaniem naszem, najważniejsze. Statystyka zbiorów jest przedmiotem tak ważnym, tak wielostronnym, że znakomite prace statystyczne członka komitetu p. Karola Langiego rozliczne wywołaćby powinny uwagi, choćby już nie było mowy o stronie naukowej tej rzeczy i o systemacie zastosowania, co nie jest łatwem, to nasuwają się pytania, dla czego pomoc, jakiej od kraju zażądano, tak była słaba; jaka jest tego przyczyna i czyby nie było środka pobudzenia współdziałania w tym celu i t. d.?

W sprawozdaniach o hodowli bydła, członek komitetu p. Szumańczowski rozwija cały systemat dążący do podniesienia i udoskonalenia chowu bydła w zastosowaniu do naszego kraju.

Swojem zapatrywaniem, opartem na znajomości stosunków miejscowych, w wielu kierunkach zmodyfikował on już warunki wskazane przez ministerstwo rolnictwa, które przeprowadzając swoje teorye, może w zasadzie słuszne, nie uwzględniało dostatecznie miejscowych okoliczności, ludzi, ich usposobień, zwyczajów i stopnia wykształcenia. Gruntowny rozbiór kierunku wytkniętego przez p. Szumańczowskiego a przez komitet przyjętego, również jak i ztąd wypływających pytań, byłby bardzo pożądany.

Dalej podaje komitet do wiadomości Zgromadzenia, zdanie, jakie objawił ministerstwu, ze względu na projektowane utworzenie sekcyj rolniczych przy Izbach handlowych.

Podaje również przesłaną namiestnictwu opinię o ustawie, mającej na celu unormowanie rękojmi ze strony przedającego bydło, konie i t. d.

Komitet znaglony do udzielenia władzom zdania swego w powyższych zapytaniach, nie miał czasu poddać go pod rozbiór Zgromadzenia ogólnego — podając je wszakże do wiadomości, pragnąłby poznać opinie rolników co do powyższych pytań i osiągnąć zaspokojenie, że nie jest z tąż opinią w sprzeczności.

Jednym z niemniej ważnych przedmiotów i powszechnego zajęcia jest kwestya dróg gminnych, wprowadzona przez członka komitetu p. Starowiejskiego. Wiadomo jak wielkie zarzuty wywołała ustawa drogowa przez sejm nasz uchwalona; czyż nie jest rzeczą arcypożądaną, aby rolnicy w tej sprawie tak bezpośrednio interesowani, tak wielce niedogodnościami tej ustawy dotknięci — ludzie przedmiot ten praktycznie znający, objawili w tej mierze swoje zdanie, zanim sejm do zmian uważanych za konieczne przystąpi?

Jeżeli w ogóle dobrze jest, ażeby niemal wszystkie kwestye na sejmie wnoszone pierwej w kraju rozbieranemi były, to najwięcej zasługują na to kwestye praktyczne i mające się zaraz zastosować Zarzutu towarzystwu zrobić tu nie można, że się wdziera w atrybucye ustawodawcze, wszak ono wykazując strony ujemne ustawy, objawiając życzenia, ułatwia tylko i sejmowi i posłom, którzy są zarazem członkami towarzystwa przyszłe ich zadanie. Mamy więc nadzieję, że przedmiot ten należycie rozebrany będzie, a wnioski i systemat przez komitet przyjęte staną się przedmiotem zajmujących rozpraw.

Jednego jeszcze dotkniemy pytania; to jest odnoszącego się do trudności i drogości najmu robotnika. Jest to kwestya tyle wpływu na cały kierunek i rezultaty gospodarstwa wiejskiego wywierająca, od której zależeć może ostatecznie cały systemat gospodarowania, i konieczne w niem zmiany — że dosyć zastanowić się nad nią pobieżnie, aby przekonać się o jej ważności. Komitet oczywiście nie może tu wyprowadzać żadnych stanowczych wniosków; zdawało nam się jednak potrzebnem zwrócić uwagę myślących rolników na ten przedmiot, zbierać wiadomości o stanie tego zjawiska w różnych okolicach. Mianowicie też wypada wyjaśnić, czy trudności najmu są spowodowane chwilowemi okolicznościami, czy też przypuszczać należy, że są stałe, coraz się powiększające, a zatem zapowiadające konieczność uważania ich za ważny czynnik, który przy obmyślaniu systemu gospodarowania na przyszłość w rachubę wzięty być powinien. Spostrzeżenia, uwagi i wnioski przez członków z rozmaitych okolic kraju nagromadzone, mogą jedynie na fenomen ten, jego powody i skutki pożądane rzucić światło.

Temi kilku słowy chcieliśmy zwrócić uwagę członków towarzystwa rolniczego na ważnoćś przedmiotów pod obrady przyszłego zgromadzenia poddać się mających i zachęcić ich do wspólnej i gorliwej z komitetem narady i pracy.

Lwów, z Izby handlowej dnia 27 lutego.

	płacą zł.	wal. a.	żądają zł.	wal. a.
I. Akcye za sztukę				
Kolei gal Karola Ludwika	247	50	248	25
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	189	00	189	00
Banku hip. g. z wpł. 50%	117	00	119	00
„ krajow. z wpł. 40%	00	00	70	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	80	00	80	60
Tow. kred. gal. w. a. 4%	72	20	72	75
Banku hipot. galic. 6%	88	00	88	50
Galic. zakładu kred. włościańskiego	86	50	87	25
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	40	75	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00	00	100	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	75	5	82
Dukat cesarski	5	80	5	86
Napoleondor	09	83	09	90
Półimperyał rosyjski	9	95	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy	1	60	1	61
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	121	50	123	75
Wiedeń dnia 25 lutego.				
Papiery państw. austr.				
5% renta austr. w. a.	59	15	59	50
„ „ „ srebrem	68	20	68	30
pożyczka ost. z r 1839	277	50	278	00
„ loter z r 1854	89	00	89	50
„ „ „ 1860	94	50	94	75
„ „ „ 1864	123	40	123	60
„ podatk. „ 1864	000	50	00	00
Listy zastawne domen	123	40	123	60
Oblig. indemniz galic	74	30	74	60
„ „ bukow	71	80	72	20
Akcye bankowe.				
Anglo-austryackie	216	50	217	00
Centralny bank	60	50	61	00
Kredytowy zakład	253	40	253	60
Franko-Austryackie	102	00	102	25
Galicyjskie dla handlu i przem.	100	00	101	50
Generalbank	87	00	88	00
Hipoteczny bank galicyjski	118	00	119	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austryacki	724	00	726	00
Vereinsbank	103	00	103	25
Akcye przemysłowe.				
Budownicz Towarz. austr.	58	25	58	50
Borysł Petrol. Comp	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	33	25	33	75
Akcye kolejowe.				
Alföldzka	169	00	169	50
Karola Ludwika	249	00	250	00
Północna Ferdynanda	2122	25	2125	00
Franciszka Józefa	91	00	19	50
Lwowsko-Czerniow Jassy	187	50	187	75
Rudolfa	161	50	162	00
Siedmiogrodzka	167	25	167	75
Staatsbahn	376	00	377	00
Południowa	179	90	180	10
Tramway wied	187	25	187	75
Łupkowska	000	00	000	00
Węgierska północna	156	00	156	50
„ wschodnia	83	00	83	50
Listy zastawne.				
Galic bank hipoteczny 6%	88	00	88	00
Bank włościański galicyjski	87	00	87	50
Tow kred ziem gal 4%	72	00	72	50
„ „ „ „ 5%	77	00	78	00
Bank nar austr. 5% m k	97	65	97	25
Bank nar austr 5% w a	94	00	95	00
Bodencredit w srebrze 5%	106	30	106	50
Bodencredit w. a 5%	87	75	88	25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d, prc srebr)				
Alföldzka kolej	87	90	88	10
Ferdynanda północna	104	30	104	40
Karola Ludwika dawn.	103	50	103	50
„ „ z r 1867	98	50	98	75
Lwów.-Czern.-Jas. z r. 1867	88	00	88	25
„ „ „ z III em	86	90	87	20
Rudolfa	89	00	89	15
Siedmiogrodzkiej	89	50	89	75
Południowej kolei	112	80	113	20
Państwowej kolei	135	00	136	00
(10% podat. prc. srebr.)				
Czeska zachodnia	92	25	92	50
Elżbiety nowa	99	00	99	25
(10% podat., prct. w. a.)				
Elżbiety dawne	92	00	92	50
Ferdynanda północn. m. k.	90	50	91	00
„ „ w. a.	87	00	88	00
Papiery loteryjne.				
Losy zakładu kredytowego	159	50	160	00
„ Rudolfa	14	50	15	00
„ Stanisławowskie	23	00	25	00
„ Keglevich	14	00	16	00
„ hr Palfy	25	00	29	00
„ ks. Salm	38	00	40	00
„ hr. St. Genoi	27	00	31	00
„ ks. Windischgrätz	19	00	20	00
„ hr. Waldstein	18	00	20	00
„ ks. Klary	31	00	33	00
Dewizy (3-miesięczne).				
Hamburg 100 mark. b	91	30	91	00
Paryż 100 frank.	00	00	00	00
Londyn 10 ft szterl	123	90	124	00
Frankfurt 100 zł. oł w p N	103	20	103	40

Ostatnie wiadomości.

W obec wiadomości odnoszących się do zawarcia pokoju między zwycięzkiemi Prusami a pobitą Francyą, nikną wszelkie inne wypadki. Francya będzie przymuszoną poczynić ciężkie, zabójcze niemal ustępstwa. Odstąpi ona Alzacyę (bez Belfortu Lotaryngię niemiecką wraz z Metzem i zapłaci 5 miliardów wynagrodzenia wojennego. Na domiar nieszczęścia pewne części Francyi pozostaną zajęte przez wojska niemieckie aż do spłacenia wynagrodzenia, Paryż będzie częściowo obsadzonym.

Prusacy w tryumfalnym pochodzie wejdą do Paryża. Cesarz i królewicz pruski nie zamieszkają w Paryżu, lecz odwidzą tylko miasto. Na wiadomość o wkroczeniu Prusactwa w mury stolicy francuskiej, zabębnią marsz alarmowy. Gwardya narodowa w wielkich masach zbrojno wymaszeroje, aby oprzeć się wejściu Prusaków do miasta. Z Paryża donoszą, ze jeśli Prusacy obstawać będą przy pochodzie tryumfalnym przez ulice stolicy, żadna władza w świecie nie wstrzyma gwardyi narodowej i rozwścieklonego ludu od kroków ostatecznych. Prusacy dziś t. j. w środę mają wkroczyć do Paryża

Zgromadzenie narodowe w Bordeaux miało się zebrać 28. bm. w południe, prawdopodobnie tajne posiedzenie biór poprzedzi posiedzenie publiczne. Komisya Izby uchwaliła wnieść cofniecie dekretu wydanego przez Crémieux, na mocy którego wolno pewną kategoryę sędziów usuwać z urzędów. Administracya wojenna urządza w Tarbes wielką odlewarnię dział i kartaczownic. Koszta, jakie przyniosła wojna Francyi, obliczane są na 3½ miliardów franków. Książęta Orleańscy wyjechali do Biarritz. W Bordeaux dostrzeżono obecność ajentów międzynarodowego stowarzyszenia robotników.

Bismark zostanie mianowany księciem. Parlament niemiecki zawotuje dla Moltkiego narodowe wynagrodzenie. Cesarz wróci najdalej 5 b. m. do Berlina, gdzie oczekiwać go będą królowie saski i bawarski Bismark po zawarciu pokoju udaje się do Varzinu, na lato do Karlsbadu.

Kursa z dnia 28. lutego 1871.

godz. 2 min. — po południu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 102 20 Akcye kredyt. węg. 87 50 Anglo-austr. 213.70 Akcye Karola Ludw 247 25. Kolej siedmiogrodzka 167 50. Kolej południowa 178.80. Kolej Alf 170 00 Kolej państwowa 378.50 Kolej lwowsko-czerniowiecka 188.00 Napoleondor —.—. Kolej wsch. 156.50. Kolej północna 211 75. Kolej Rudolfa 161.25. Kolej węg. wschodnia 80.50. Galicyjskie obligacye indemnizacyine 74 50. Losy z 1864 roku 123.60. Usposobienie ożywione.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz. 7 m 37 rano.
„ „ 7 rano.
„ „ 11 wieczór.

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m 42 rano.
„ „ 8 „ 7 wiec.

Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.

Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. rano.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.
(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 12 wiecz.

Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel.

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.